PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 109
Kraków, czwartek 17 maja 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Stopniowanie nędzy

—o—

Za marzec 1934, ostatni miesiąc roku budżetowego 1933/34, **deficyt osiągnął rekordową wysokość 58 miljonów.** Dlaczego? Wyjaśniają, że w tym miesiącu musiano dokonać wypłat, które odraczano z miesiąca na miesiąc.

Za cały rok budżetowy 1933/34 deficyt wynosi 337 miljonów. Czy to jest pełny deficyt? Prawdopodobnie nie, gdyż nikt nie wie, ile pozostało np. niezapłaconych rachunków za rozmaite dostawy, ile i jak „oszczędzono" na niezapłaconych ratach pożyczek zagranicznych itd. W każdym razie i ta znana suma 337 miljonów jest grubo wyższa od tej, jaką ustalił jako deficyt p. minister skarbu, zapewniając, że deficyt nie przekroczy granicy 300 miljonów.

Za ostatnie 4 lata budżetowe **deficyt wynosi okrągło 950 miljonów.** Są to już lata drugiej połowy „rządów pomajowych", kiedy już powinien był minąć czas „porządkowania" gospodarki „partyjnej", która — **tego sanacja nie lubi słyszeć** — pozostawiła budżet bezdeficytowy.

Te trzy cyfry: 58, 337 i 950 odgrywają dużą rolę w rozważaniach pism gospodarczych. Kto czyta np. łódzką „Prawdę" albo warszawską „Depeszę", musi ich artykuły na ten temat nazwać **samobiczowaniem się.** Ich naczelnem hasłem stało się obecnie, gdy woda dochodzi już do ust: szanuj grosz publiczny. Uderzyła im do głowy **mowa p. Prystora z 6 bm., która była najcięższem samooskarżeniem się.** Na marginesie tej mowy zaczęło się kajanie, bicie się w piersi, dawanie dobrych rad na przyszłość itd. Przy tej okazji warto przypomnieć, że **gdy w r. 1928 wydano „bokiem" przeszło 500 miljonów, nie było wtedy żadnych oskarżeń, nie było nawet narzekań na szafowanie groszem publicznym, przeciwnie: były kontrataki na tych, którzy tej sprawy nie chcieli traktować jako będącej w porządku.**

Podczas gdy przedtem karmiono społeczeństwo wielkiemi porcjami samego optymizmu, obecnie nawołuje się je do uświadamiania sobie całej grozy położenia. Stąd ta nagła czułość sanacji do społeczeństwa, które dotychczas traktowano jako bezwolną masę, której jedynem zadaniem i jedynem prawem było: **płacić i słuchać.** A może sanacja już jest u końca swej mądrości i szuka pomocy u tych, którym dotychczas odmawiała głosu, rezerwując go tylko dla „elity"? Otóż tak w istocie jest. Jeżeli się dawniej mówiło: jak bieda, to do żyda, to obecnie mówi się: doszliśmy do dna nie kryzysu, lecz nędzy, pomoc dajcie nam rodacy.

Bo jakie jest położenie? Dochodów podwyższyć nie można, gdyż przy obecnym stanie gospodarczym nawet najlepiej naoliwiona maszyna egzekutorska nic nie wyciśnie. Wydatków zmniejszyć nie można, ponieważ budżet i tak już jest czysto wegetacyjny, niema faktycznie nic na ożywienie życia gospodarczego, na inwestycje, na uruchomienie warsztatów pracy. Tam zaś, gdzie wydatki możnaby bez większej szkody dla interesów publicznych zmniejszyć, ogłasza się je za nietykalną świętość i rzuca się gromy potępienia na tych, którzy nie widzą konieczności rywalizowania z państwami finansowo silniejszemi.

Uważamy w tem położeniu, że doszliśmy już do najwyższego stopnia nędzy. Jeżeli tzw. pisma gospodarcze skarżą się, że gospodarka publiczna wysysa ostatnie soki żywotne z gospodarki prywatnej, — co ma mówić klasa robotnicza, która wogóle zostaje z jednej i drugiej gospodarki wyrzucana? Państwo niema pieniędzy na roboty publiczne, przedsiębiorczość prywatna narzeka, że państwo zabiera jej wszystkie środki zapomocą podatków, przerostu tzw. ubezpieczeń, konkurencji etatystycznej itd. — utworzyły się **dwa koła młyńskie, które miażdżą klasę robotniczą i odbierają jej możność życia.** Samemi skargami, samem rzucaniem mocnych słów: „szantażyści, ciury, pędzić kijami" itd. poprawy nie osiągnie się, tembardziej, że o poprawie tylko się mówi, a nic się nie robi, aby bodaj upozować jakiś czyn.

Pożegnanie p. Janusza Jędrzejewicza

Jakżeby to wyglądało, gdyby p. Janusz Jędrzejewicz odchodził w niepamięć nie żegnany wspomnieniem jego gigantycznych czynów?! Trzeba mu zatem poświęcić „nekrolog", na jaki sobie zarobił.

Jego pamiętne dzieła należą właściwie wszystkie do resortu oświaty. On jest autorem słynnej „reformy szkolnej" i tego stanu rzeczy, jaki obecnie panuje w szkolnictwie polskiem. Redukcja szkół średnich z 8 do 4 lat nauki nie jest jedyną pamiątką, jaką p. Janusz Jędrzejewicz po sobie pozostawia. Upamiętnił się również odebraniem samorządu uniwersytetom i redukcją katedr uniwersyteckich, zwłaszcza usunięciem profesora Kota, inicjatora protestu brzeskiego, utworzeniem „Zrębu" i „Legjonu młodych" i konspiracyjnej organizacji młodzieży gimnazjalnej „Straż przednia", utworzeniem t. zw. „akademji literatury", wprowadzeniem sanacji do teatrów przez utworzenie Towarzystwa krzewienia kultury teatralnej, wkońcu mianowaniem swego młodszego brata ministrem oświaty. Oto są dzieła mojego żywota, — może z dumą powiedzieć p. Janusz Jędrzejewicz, — a społeczeństwo polskie będzie musiało to wszystko wypić.

—ooo—

Już zgóry eskontują wybory

Wybory do samorządu w całym szeregu miast b. Kongresówki i Małopolski odbędą się dopiero za jakie 2 tygodnie, a sanacja już zgóry wie, że je wygra. Mając jaką pewność, już parceluje przyszły samorząd, przydzielając sobie w nim najlepsze posady. Na ten temat pisze zupełnie otwarcie sanacyjny „Kurjer Polski":

„W rezultacie wyborów samorządowych w szeregu większych miast liczą się z tem, że kierujące stanowiska w magistratach jako prezydenci i wiceprezydenci zajmą działacze, dotychczas czynni na terenie sejmowym. Między innymi prezydentem Łodzi zostać ma długoletni poseł, obecnie jeden z wicemarszałków naszego parlamentu".

Skąd wiedzą, że wygrają wybory i będą mogli swoimi ludźmi obsadzić czołowe miejsca? A specjalnie o Łodzi: tam, gdzie przez kilka lat rządzili socjaliści, mieliby sanatorzy aż takie szanse, że już wyznaczają kandydata na prezydenta? Ano, widocznie wiedzą, jakie to będą wybory i jaki **musi** być ich wynik. Swoją drogą, prezydentura m. Łodzi, drugiego miasta w Polsce, to smaczny kąsek, a w dodatku można z Sejmu pozbyć się konkurenta stojącego na przeszkodzie w zaspokojeniu czyjejś ambicji. Wicemarszalkostwo Sejmu — także niezły kąsek dla „zwykłego" posła. A tylu jest spragnionych tego, co nazwano fotelem, serdelem.

—ooo—

Nowy premjer

Z GŁOSÓW PRASY

Głosy prasy sanacyjnej o nowym rządzie są niezwykle skąpe, co jest zjawiskiem wielce znamiennem. „Gazeta Polska" ogranicza się tylko do powitania nowego premjera jako **„jednego z naszej ekipy".**

Jedynie opozycyjny „Dziennik Bydgoski" podaje nieco obszerniejszą **sylwetkę p. Leona Kozłowskiego** następującej treści:

Hocki-klocki

ZMIANA WARTY

Pojawia się minister i niebawem znika,
Ten niski, ów wysoki, ten cienki, ów gruby.
Wydała go, a potem utraciła klika.
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby.
Miana nie zachowała też pamięć niczyja.
Bez powodu wypłynął, bez powodu mija.

W gościnie u Hitlera

Pisaliśmy w swoim czasie o urządzonej w Berlinie „akademji prawa hitlerowskiego", w której m. in. — w charakterze gościa — wziął udział p. prof. Cybichowski, znany prawnik polski.

Jak wygląda „prawo" hitlerowskie w praktyce, o tem doskonale poucza broszura praskiego oddziału niemieckiej LIGI PRAW CZŁOWIEKA, która wzięła na się trud podsumowania bilansu pierwszych 14 miesięcy hitleryzmu. Jak wynika z tej publikacji, dokonano w tym okresie na terenie Trzeciej Rzeszy 650 (SZEŚĆSET PIĘĆDZIESIĄT) MORDERSTW jednostkowych, masowych, zabójstw więźniów politycznych podczas t. zw. ucieczki oraz egzekucyj! W samym tylko Berlinie i słynnym z bestjalstw obozie koncentracyjnym w Oranienburgu padło 130 TRUPÓW! W ciągu jednego roku rządów niemieckiego „wodza narodu" wykonano zgórą 100 „legalnych" egzekucyj, co stanowi cyfrę, nieznaną dotychczas w historji Niemiec wogóle. Ten KRWAWY PLON hitlerowskiego barbarzyństwa, świadczący o okrucieństwie burżuazji niemieckiej w stosunku do klasy robotniczej, woła o pomstę do międzynarodowego proletarjatu i ZADAJE KŁAM twierdzeniom, jakoby w Niemczech dzisiejszych istniało jakieś „prawo". Chyba tylko „prawo" morderców i grabieżców z pod znaku swastyki, ale o tem „prawie" nie wypada mówić na uroczystych akademjach.

**

Podczas wycieczki „sanacyjno" - endeckich dziennikarzy w Niemczech odbył się w stolicy Wirtembergji, Stuttgardzie, bankiet hitlerowski, na którym uczestnik wycieczki, germanista p. prof. ŁEMPICKI wskazał m. in. „na wpływy Schillera na romantyzm polski oraz „zainteresowanie, jakie dziś jeszcze istnieje w Polsce dla twórczości Schillera"

P. prof. Łempickiego, jako znawcę rzeczy niemieckich, może zainteresuje fakt, że p. Hitler w jednym z wywiadów powiedział bez ceremonji, iż „KSIĄŻEK NIE CZYTA, a na Goethego, wespół z młodzieżą niemiecką, gwiżdże" (!)... Czy „mocarny sternik" niemiecki gwiżdże również na Schillera, o tem dowiemy się może w przyszłości. Prawdopodobnie gwiżdże, bo właśnie Schillerowi, jak mało komu z pośród niemieckich twórców, drogi był ideał wolności..

**

Co właściwie mają do czynienia pp. POLSCY INTELEKTUALIŚCI w towarzystwie Hitlerów, Goebbelsów, Goeringów i pomniejszych waletów p. Kruppa — tego w żaden sposób zrozumieć niepodobna.

Junacy z pod znaku Z. Z. Z.

Spóźniony numer **„Życia akademickiego"**, organu „demokratycznej" młodzieży akademickiej, wzywa młodzież do manifestowania w dn. 1 Maja w szeregach Z. Z. Z.

Artykuł wstępny jest mocno „rewolucyjny" i wywołał popłoch wśród kapitalistów. Kończy się okrzykiem:

„Wstępujemy na barykady. Hieny kapitalistyczne, wasz koniec zbliża się".

Bibljoteka książek
spalonych przez Hitlera

Dn. 10 b. m. otwarto w Paryżu bibljoteke książek niemieckich, spalonych rok temu publicznie przez rząd **Hitlera.**

Założeniem tej bibljoteki zajmował się komitet, na którego czele stoją m. in.: **Romain Rolland, Henryk Mann, H. S. Wells, Andrzej Gide.**

Bibljoteka zawiera wszystkie przez Hitlera spalone, skonfiskowane i ocenzurowane dzieła, począwszy od Lessinga, a kończąc na pisarzach współczesnych, dalej utwory pisarzy niemieckich, przebywających na emigracji, wreszcie druki o hitleryźmie. Liczba dzieł wynosi 20 tysięcy zgórą.

Bibljoteka jest dostępna dla wszystkich.

Socjalizm wobec bezrobocia

Bezrobocie jak było tak i nadal jest najbardziej piekącem i zapalnem zagadnieniem w Polsce. I od początku kryzysu gospodarczego Socjalizm zajął w sprawie bezrobocia jasne i wyraźne stanowisko. Socjalizm stwierdził, że w obecnej fazie rozwoju kapitalizmu klęskę bezrobocia można łagodzić, pokonać zaś bezrobocie może tylko socjalizm, urzeczywistnienie programu socjalistycznej przebudowy ustroju. Jako środki łagodzenia bezrobocia socjalizm wysunął szereg postulatów, jak *skrócenie czasu pracy, podniesienie płac i zdolności nabywczej* mas, usunięcie barjer celnych i t. d., postulatów, *zwalczanych i sabotowanych przez klasy posiadające i ich rządy.*

Sprawa bezrobocia staje się wobec tego coraz więcej sprawą *samych robotników i samych bezrobotnych.*

Zrozumieli to już robotnicy polscy, o czem świadczyło m. in. zebranie *Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S.* z poniedział ku b. tyg. Większą część obrad poświęcono sprawie bezrobocia.

Przypomniano, że niedawno rząd zapowiedział podjęcie wielkiej akcji przeciw bezrobociu, w której miało znaleźć pracę 200 tys. bezrobotnych i że z wielkiej chmury słów nie spadł nawet drobny deszczyk czynów. Stwierdzono „budujące" fakty o „Funduszu Pracy", który stał się funduszem skarbowym dla różnych ministerjów i magistratów; stwierdzono dalej, że magistrat warszawski obiecał zatrudnić najwyżej 5 tys. bezrobotnych (na 40 tys.!) Opowiadano szczegóły o „Obozach Pracy", z których „junacy" uciekają masowo. Omawiano strajki robotników polskich z lat ostatnich, *swoisty charakter* tych strajków, ujawniony np. w obecnym strajku w fabr. „Perkun".

I na podstawie bogatego materjału doświadczeń w kraju i zagranicą skrystalizowało się w toku dyskusji stanowisko organizacji warszawskiej w sprawie bezrobocia.

Socjalizm nie podchodzi do bezrobotnych jak hitleryzm, czy inny faszyzm, który za pieniądze bankierów, przemysłowców i obszarników *kupuje* bezrobotnych, ubiera ich w koszule takiej czy innej barwy i tworzy z nich *armję kontrrewolucyjną*, armję do *walki bratobójczej* z klasą *robotniczą.*

Socjalizm odrzuca faszystowskie obozy pracy, gdzie ćwiczy się dodatkowe rezerwy „mięsa armatniego" i stwarza się armję konkurencyjną dla robotników zatrudnionych i ludzi starszych.

Socjalizm natomiast powiada bezrobotnym: chcesz pracy i chleba, chcesz dachu nad głową i ludzkiego bytowania, chcesz korzystać z dóbr kulturalnych i zapewnić swemu potomstwu pokój?

Stań w szeregach walczącego pod czerwonym sztandarem proletarjatu, stań się socjalistą!

Albowiem *tylko socjalizm ma jasny, prosty, zrozumiały dla wszystkich program walki z bezrobociem.* A program ten jest *jedyny*, który usuwa bezrobocie.

Aby wszakże program ten wprowadzić w życie, bezrobotny musi stanąć ramię przy ramieniu robotniczem i *wspólnym wysiłkiem wywalczyć władzę.*

Innej drogi niema. Wszelkie inne środki są oszustwem, o czem przekonali się, już bezrobotni Niemiec Włoch, a przekonywają się codziennie bezrobotni w Polsce. **B.**

Historje z kresowego „raju"

Z powodu egzekucji 7 zł. nieszczęśliwa kobieta dostała obłędu

Piszą nam z Baranowicz:

Mieszkankę wsi **Małachowce, Ewę Jarmolik**, wójt gminy jastrzębskiej **Meysztowicz**, ukarał mandatem karnym grzywną 2 zł. za to, że **„nie umiała z panem wójtem rozmawiać"** (upominała się o należność za lokal, zajęty przez agencję pocztową). Starostwo baranowickie karę tę podwyższyło do 4 zł. **Sekwestrator przyszedł egzekwować... 7 zł.**

Gdy zjawił się, celem wyegzekwowania tej kwoty, sekwestrator gminny Burycz, razem z sołtysem, i **zajęli jej kożuch**, Jarmolikowa zaczęła prosić, **by zajęcia zaniechali, biorąc tę sumę z jej należności w gminie.** Prośba nie pomogła; wówczas nieszczęśliwa stawiła opór.

Po chwili sekwestrator wrócił w asyście komendanta posterunku **Grzegorzewskiego.**

Co się działo w mieszkaniu, niewiadomo, na dworze słychać było jedynie krzyki Jarmolikowej: „Ratunku"

Gdy do mieszkania wpadł jej mąż, zobaczył, że Jarmolikowa szamocze się z Grzegorzewskim, mając na sobie zupełnie podartą bluzkę i koszulę. Perswazje męża nie pomogły, Jarmolikowa dostała białej gorączki. Sekwestrator zabrał jej ostatnie buty. (Jarmolikowie mieli tylko tę jedną parę butów, w której oboje chodzili „na święto").

Nieszczęśliwa z krzykiem biegała po wsi w podartem ubraniu. Po pewnym czasie mieszkanie Jarmolików stanęło w płomieniach. Wkrótce pożar ogarnął całą ulicę. Spłonęło 18 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi, w tem i poczta, Kasa Stefczyka i posterunek policji. Jarmolikowa rzuciła się do rzeki i utopiła się, skąd jednak wyciągnięto ją bosakami i odratowano. Znajduje się obecnie w szpitalu.

**

Dodajmy, że wójt gminy **Meysztowicz** znany jest z teroryzowania ludności. Straszy on i powoduje spisywanie protokółów na ludzi, którzy nie chcą się podporządkować „ideologji". Przed 1 maja wzywał do magistratu urzędowo dziesiątki ludzi ze wsi odległych o kilkanaście kilometrów od gminy, by nie chodzili **na 1 maja do Baranowicz**, by dzieciom swoim nie pozwolili iść, a jeżeli pójdą, to mają ich z domu wyrzucić, w przeciwnym razie bowiem zgnębi rodziców protokółami i puści z torbami(!!)

Urząd gminy jest terenem stałych awantur z **„podejrzanymi"** przez tego dygnitarza wioskowego ludźmi, którym wymyśla ostatniemi słowy i wyrzuca z gminy, odmawiając załatwienia spraw i kierując do tow. **Machaya,** by je załatwił. Na pierwszego maja, chcąc uniemożliwić chłopom wzięcie udziału w obchodzie 1-majowym, wezwał do gminy dziesiątki ludzi po to tylko, by im powiedzieć, że jeżeli pójdą na 1 maja do Baranowicz i puszczą tam swoje dzieci, to ich zniszczy (!!)

Wspaniały obchód 1-majowy w **Baranowiczach** dowiódł, iż groźby i szykany nie na wiele się zdają.

Drakońskie rygory

„Kurjer Poranny" zamieścił ciekawy artykuł, **poddający rzeczowej krytyce** niektóre obowiązujące przepisy i rygory prawne.

Znamienne jest, że autor artykułu krytykuje nietylko stare, przeżyte przepisy, ale również nowe, któremi nie tak przecież dawno „sanacja" chlubiła się, jako płodem „sanacyjnej" mądrości prawniczej.

Za „sanacji" wprowadzono nocne rewizje u niewypłacalnych dłużników oraz **na terenie b. Kongresówki — rewizje osobiste.**

Właśnie ten rygor omawia **„Kurjer Poranny"**:

„Czyż możliwość rewizji osobistej, rewizji nocnej z tytułu cywilnego „przestępstwa", jakiem jest zadłużenie, godzi się z nowoczesnemi zasadami konstytucji, zasadami o wolności osobistej, o nietykalności mieszkania?

Pierwszy lepszy łobuz, windykator zawodowy, o jakim pisałem przed kilku dniami, zażąda od komornika, ażeby przeprowadził rewizję w nocy. O dopuszczalności tej rewizji zadecyduje komornik, przepraszam, człowiek o wykształceniu conajmniej średniem, a w każdym razie nie prawnik. Czyli od tych dwu ludzi zależeć będzie możliwość potraktowania najprzyzwoitszego obywatela, który niezawinienie popadł w niewypłacalność, jak najpospolitszego przestępcę. A nawet gorzej — gdyż u tego ostatniego wolno przeprowadzić rewizję tylko za zgodą, ewentualnie za późniejszą aprobatą sędziego, co już jest wielką różnicą — a tutaj rewizję kieszonkową przeprowadza komornik sam na wniosek wierzyciela.

Mógłbym tak snuć dalej na kanwie przepisów prawnych, ale obawiam się, że stałbym się nudnym nawet dla zawodowego prawnika. Reasumując zatem krótko, należy stwierdzić, że prawa nasze, o ile chodzi o stosunek dłużnika do wierzyciela, są albo przestarzałe i niedające się pogodzić z nowoczesnemi warunkami życia, albo zbyt postępowe, a tem samem „romantyczne" i nienadające się do zastosowania w życiu praktycznem, albo wreszcie tak drakońskie i rygorystyczne, że są zupełnie niewspółmierne do „przewinienia" dłużnika. Wszystkie te przepisy wymagają bezwzględnej nowelizacji. Dłużnik niezawiniony nie może być traktowany gorzej od zawodowego przestępcy".

Maluczko, a jakiś „sanacyjny" prawnik w chwili dobrego humoru dobierze się do panacerowej „Konstytucji" i nie pozostawi na niej suchej nitki, zanim zacznie ona „obowiązywać". **(x.)**

Akcja wyborcza we Lwowie

(Od korespondenta „Naprzodu")

Akcja wyborcza zaczyna się ożywiać, nie trzeba tego rozumieć że ożywia się w dodatnim znaczeniu tego słowa. Zgromadzeń niema — o programach się nie mówi. BB tylko, korzystając z „gościnności" na szpaltach „Wieków" rozwija swój znany program. Precz z partyjnictwem, precz ze stronnictwami politycznemi. A tymczasem za kulisami szachruje się z partyjnikami i politykami.

Lwowianin nie da się na to wziąść, to wyświetane hasło godne mamutów z prahistorji, płynące z ubóstwa myśli i strachu nie robi żadnego wrażenia. Dlatego też sięga się do innych a **praktycznych** środków.

Przedewszystkiem spis wyborców zrobiony jest niechlujnie. Są okręgi w których całe ulice poza numerem pierwszego i ostatniego domu są opuszczone. A może to nie niechlujstwo? Pozatem komisje okręgowe w których wyłożone są listy obejmują tak duże terytorja, że trzeba istotnie poświęcenia by tam się udać i sprawdzić czy się jest wpisanym na listę czy też nie. Ale nie na tem koniec udręki. W lokalach spisów wyborca zastaje listę już obsadzoną. Kilkunastu młodych ludzi studjuje ją namiętnie. To strzelcy! Nic nie pomoże interwencja u przewodniczącego, który powołuje się na prawa obywatela... — Przyszli pierwsi więc sprawdzają... Czeka się godziny a oni sprawdzają. Robotnicy jednak są także cierpliwi, czekają i czekać będą, ale sprawdzą. Sztuczki te, których jeszcze dużo będzie w arsenale pp. z BB mają to do siebie, że wywołują namiętną reakcję. Przewidujemy, że akcja będzie bardzo żywą. List krąży już dużo: katolicka, narodowa, ukraińska i żydowska — ale to wszystko są manewry — dzień 16 maja zadecyduje tu jednak mimo wszystko, powstanie blok i powstać musi by dzisiejsi władcy ratusza ostać się mogli.

PPS i inne ugrupowania socjalistyczne pracują, są okręgi w których zebrano podwójną ilość podpisów na listach. Akcja ta przyda się partji znakomicie — nigdy nie mieliśmy tak dobrej sposobności zetknięcia się z obywatelem jak właśnie przy zbieraniu tak wielkiej ilości podpisów. Jak z tego widać ustawa wyborcza ma i dobre strony — czyli sprawdza się przysłowie o kiju i jego dwóch końcach. Zebranie jak największej ilości podpisów to ambicja partji — jest to nasz „wyścig pracy". Czy list nie unieważnią, nie wiemy, ale zebrane podpisy będą bardzo pożądanym dokumentem. Towarzysze pamiętajcie o tem! Pamiętajcie także o kontroli wpisów. Nie ustać w pracy — tworzyć organizacje uliczne — może nie zdobędziemy wiele miejsc w Radzie, ale zdobędziemy coś ważniejszego, potężną organizację!

Po złożeniu list zacznie się akcja zgromadzeniowa, będzie naprawdę potężną.

Czy takie rzeczy są możliwe?

Jeden z dzienników lwowskich donosi, że minister skarbu wydał do podległych mu urzędów okólnik, w którym stwierdza, że niektórzy urzędnicy w czynnej służbie, a niejednokrotnie wyżsi urzędnicy zatrudnieni w służbie ministerstwa skarbu, w monopolach, zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych **interwenjują względnie pośredniczą w załatwianiu spraw, należących do zakresu działania administracji skarbowej, wyzyskując zajmowane stanowisko lub zależność służbową.** Dalej okólnik zwraca szczególną uwagę na urzędników powołanych na podstawie umów do wykonywania specjalnych czynności służbowych. Urzędnicy ci bowiem, **wykorzystując niejednokrotnie stanowisko służbowe,** interwenjują w sprawach natury prywatnej, co jest absolutnie niedopuszczalne.

Ktoby przypuszczał, że słowa p. Prystora o protekcjach, szantażach itd. mogą odnosić się i do urzędników? Myślano i tak tłómaczono, że chodzi o polityków, o czwartobrygadzistów itd., a tu mamy czarno na białem urzędowe stwierdzenie — coś więcej nił mowa obecnie prywatnego człowieka — że i urzędnicy nadużywają swych stanowisk dla popierania interesów prywatnych — wątpliwe, czy tak całkiem bezinteresownie.

Zresztą podobno okólniki nie są ani nowe ani nadzwyczajne. Gdyby tak ludzie chcieli i mogli otwarcie mówić, okazałaby się potrzeba takich okólników nietylko na terenie ministerstwa skarbu.

Przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem

Jeszcze nie ucichły odgłosy wizyty p. Barthou w Warszawie, która miała zaklajstrować rysy w sojuszu polsko-francuskim. Zapewniano, że wszystkie nieporozumienia zostały usunięte, a sojusz zabłysnął w starej chwale. Robiono wprawdzie pewne nieśmiałe próby zakwestjonowania przyjaźni politycznej obok istnienia wielkich różnic gospodarczych, pocieszano się jednak, że Francuzi przyjdą do rozumu, uznają robienie interesów z Polską za korzystne i — jakoś to będzie.

Ale narazie nie jest. Ujawniło się to ostatnio na niewielkim, ale ciekawym odcinku. Jak wiadomo, rząd polski nałożył sekwester na Żyrardów tj. tamtejsze fabryki włókiennicze, w których rządzili Francuzi jako posiadający większość kapitału akcyjnego. Usunięto dyrektorów Francuzów, zarząd objęli wyznaczeni przez sąd zawiadowcy, nie dopuszczono do odbycia zgromadzenia akcjonarjuszów, aby nie dopuścić do niepożądanej uchwały.

Francuzi odpowiedzieli — bojkotem finansowym. Banki paryskie, które dotychczas finansowały Żyrardów jako przedsiębiorstwo, będące w rękach Francuzów, cofnęły kredyty. Nowy zarząd znalazł się w kłopotach, zabrakło pieniędzy na wypłaty. W tej sytuacji z ratunkiem przyszła PKO, dając pożyczkę 80.000 złotych pod zastaw akcyj Banku Polskiego, będących własnością spółki akcyjnej Żyrardów.

Nie wchodzimy w kwestję, czy takie transakcje leżą na linji interesów PKO — zadużo byłoby na ten temat do powiedzenia, jak wogóle o całem nastawieniu „bankowem" PKO. Chodzi tu o co innego: oto w ponownym „miesiącu miodowym" sojuszu okazuje się, że obok przyjaźni politycznej jest miejsce na — powiedzmy delikatnie — drażniące przeciwieństwa w interesach gospodarczych. Bo też nasza, tj. sanacyjna orjentacja finansowo-gospodarcza kieruje się coraz wyraźniej ku Anglji, zostawiając na boku zapięte na wszystkie guziki kieszenie kapitalistów francuskich.

—ooo—

Ukryte „dobrodziejstwa" ustawy scaleniowej

Każdy pracownik jasno już zdaje sobie sprawę z tego, że ustawa scaleniowa, uchylając poprzednio obowiązującą ustawę z dnia 19 maja 1920 r., dotkliwie pomniejszyła zakres uprawnień, przysługujących mu dawniej w wypadku choroby.

Fakt ten jednak, zarówno zresztą jak i rozmiar zaistniałej szkody, ustala sobie większość ubezpieczonych, porównując zazwyczaj tylko wskazana w tych ustawach długość okresu pomocy leczniczej, długość okresu zasiłkowego i wysokość zasiłku, bądź też biorąc pod uwagę — obok tamtego — wprowadzenie przez ustawę scaleniową takich nieistniejących dawniej, a bardzo niekorzystnych dla niego nowości jak wyczekiwanie na powstanie prawa do świadczeń, płatność świadczeń w zakresie pomocy leczniczej itp.

Wprawdzie już samo rozpatrzenie tych zasadniczych postanowień obu ustaw daje zupełnie wyrazisty, choć bardzo przykry obraz, gwałtownego cofnięcia wstecz chorobowego ubezpieczenia społecznego, niemniej jednak — ze względów praktycznych — warto poznać jeszcze dalsze, aczkolwiek nie tak już na pierwszy rzut oka widoczne „dobrodziejstwa" ustawy scaleniowej. Przynosi je ta ustawa ubezpieczonemu ze względu na specjalną konstrukcję niektórych, składających się na nią przepisów prawnych.

I tak np. większość ubezpieczonych, biorąc pod uwagę okoliczność, że ustawa scaleniowa postanawia, iż pracownik w tym czasie, gdy ma prawo do wynagrodzenia za pracę, nie będzie pobierać zasiłku chorobowego, sądzi, że w wypadku tym następuje poprostu przesunięcie zagwarantowanego im w tejże ustawie 26-tygodniowego okresu zasiłkowego. Gdyby tak było istotnie, to po ustaniu prawa do wynagrodzenia od pracodawcy, zainteresowany miałby prawo pobierać ten zasiłek przez następne 26 tygodni. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się **zupełnie inaczej.** Mianowicie w ustawie scaleniowej okres zasiłkowy ma charakter ciągły, to znaczy, że rozpoczynając się od czwartego dnia niezdolności do pracy, prawo do tego zasiłku gaśnie zupełnie z ukończeniem się dwudziestego szóstego tygodnia od tej daty. Oznacza to, że w wypadku tutaj rozważanym, ubezpieczony faktycznie nie będzie miał prawa do zasiłku nawet przez te 26 tygodni, lecz, jeżeli chodzi o robotnika, będzie mógł pobierać go zazwyczaj **tylko przez 24,** gdy zaś o pracownika umysłowego, to — przez... **13 tygodni.** Widać z powyższego, że nie zadowolono się tutaj jedynie tak poważną korzyścią, jaką stanowi dla ubezpieczalni prawdopodobieństwo wyzdrowienia ubezpieczonego już w stosunkowo dość długim okresie niepłacenia mu zasiłku, ale ponadto okres zasiłkowy faktycznie i w znacznym stopniu skrócono poniżej normy zasadniczej.

Dziwnie, a w każdym razie stanowczo niekorzystnie dla ubezpieczonego, normuje ustawa scaleniowa także i czas trwania pomocy leczniczej. Dotyczący przepis prawny przewiduje prawo do „pomocy leczniczej, nie dłużej niż przez 26 tygodni **w poszczególnym wypadku choroby".** Ponieważ w ustawie tej powiedziano poza tem, że na okres pobierania zasiłku chorobowego przedłuża się i leczenie, przeto skutki zacytowanego przepisu prawnego odczują, przed innymi, ci z ubezpieczonych, którzy zapadną na chorobę chroniczną, taką, która mimo swej przewlekłości nie powoduje niezdolności do pracy. Jeżeli to postanowienie ustawy stosowane będzie ściśle, wówczas skutki dla tych ubezpieczonych będą bardzo poważne. W praktyce może to bowiem wyglądać w ten sposób, że gdy ktoś zachorował np. na przewlekły katar żołądka i po 26-tygodniowem leczeniu w ubezpieczalni nadal jest chory w stopniu nie powodującym niezdolności do pracy, to w tej chorobie wogóle nie będzie się już mógł leczyć w ubezpieczalni, choćby nadal — i przez wiele lat jeszcze — podlegał ubezpieczeniu chorobowemu.

W. Klimowski.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

EM-PE-FILM PRZED SĄDEM

W dalszym ciągu toczy się w krak sądzie okr. rozprawa przeciw dyr. Em-Pe-Filmu i tow. oskarżonym o oszustwa. Przez salę przesuwa się cały szereg naciągniętych przez Sikorowicza przyszłych adeptów sztuki filmowej. Opowiadają oni w jaki sposób wzięto ich na kawał. Chcieli oni być artystami filmowymi a stali się pastwą oszustwa.

PROCES O MORD POLITYCZNY

W dniu wczorajszym trybunał wraz z ławą przysięgłych oraz prokuratorem i obroną udał się pociągiem o godz. 7.40 rano do Chrzanowa, celem odbycia wizji lokalnej w wąwozie, gdzie popełniono zbrodnię morderstwa na śp. Szczelinie. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dzisiaj. Dziś rozpocznie się odczytywanie aktów, następnie wywody prokuratora i obrońców. Wyrok spodziewany jest w sobotę w godzinach popołudniowych.

—ooo—

W Anglji

W pierwszych dniach ub. m. obradował w Edynburgu, pod auspicjami miejscowego uniwersytetu, KONGRES STUDENTÓW ANGIELSKICH, przy udziale około 300 uczestników. Obrady poświęcone były kwestji „UZDROWIENIA ŚWIATA" i koncentrowały się wokół siedmiu odczytów, wygłoszonych przez wybitnych polityków i ekonomistów brytyjskich.

O duchu i nastrojach tego kongresu pisze w „Wiad. Liter." p. Marja Ossowska: „Sympatje kongresu były wyraźnie PO STRONIE LEWICY. Pusto było na referacie, w którym prelegent roztaczał widoki samowystarczalności gospodarczej, odgradzającej się wysokiemi cłami od zagranicznego importu, pełno było na odczycie socjalisty NORMANA ANGELLA, broniącego postulatów myślenia logicznego w życiu społecznem i polityce, głosy uznania towarzyszyły przemówieniu R. P. ARNOTA, kierownika „Marx College" w Londynie"... O przynależności do prawicy lub lewicy kongresowej „decydowało przedewszystkiem to, czy wierzy się, czy nie, w możliwość uzdrowienia świata w ramach gospodarki kapitalistycznej i czy się chce świat uzdrawiać na drodze ewolucji czy rewolucji".

Podkreślając dalej, że stanowisko kongresu odzwierciadlało wiernie nastroje całej MYŚLĄCEJ młodzieży angielskiej, p. Ossowska zauważa: „Podczas gdy na kontynencie dominuje młody faszysta i rasista, w Anglji nadaje ton młodzież lewicowa, humanitarna, pacyfistyczna"...

Jest to, dodamy od siebie, zjawisko bardzo krzepiące, a na wytworzenie się takiego właśnie typu myślącego studenta angielskiego wpłynęła i wpływa w niemałym stopniu ogólna atmosfera polityczna Anglji, tej kolebki parlamentaryzmu europejskiego i szeroko pojętej wolności obywatelskiej. Nie zawadzi tu przypomnieć, że pierwszy, t. zw. wzorowy, parlament angielski zebrał się już w r. 1295 i że ten parlament, rozszerzając wciąż zakres swych uprawnień, zyskiwał z biegiem lat na wpływach i znaczeniu. Gdy w w. XVII jeden z królów angielskich, mianowicie KAROL I, wychodząc z zasady, że „co innego poddany, a co innego władca", usiłował ograniczyć prawa przedstawicielstwa narodowego, załatwiono się z nim bardzo szybko i radykalnie: Karol I zginął na szafocie w Whitehall.. Ten znany fakt historyczny niewątpliwie sprawił, że Anglja do dziś dnia nie jest odpowiednim terenem działania dla różnych despotycznych „genjuszów" i „wodzów narodu", rozmnażających się nadzwyczaj obficie w krajach kontynentu. Szczęśliwa Anglja!.. .

Jak się odżywia więźniów?

W książce ASKENAZEGO p. t. „ŁUKASIŃSKI", znajdujemy parę danych o tem, jak żywiono więźniów w latach poprzedzających powstanie listopadowe w więzieniu karmelickiem w Warszawie, w twierdzy w Zamościu, oraz później w latach sześćdziesiątych w Szlisselburgu, gdzie jak wiadomo dziesiątki lat siedział i gdzie umarł ŁUKASIŃSKI.

Na wyżywienie więźnia u KARMELITÓW, gdzie siedzieli więźniowie polityczni, asygnowano 5 złotych polskich, co na owe czasy było znaczną sumą, wystarczającą na bardzo dobre, obfite jedzenie. Takiego jednak więźniowie nie mieli, ówczesny bowiem wiceprezydent Warszawy, pod którego zarządem znajdowały się więzienia, LUBOWIDZKI, postać nader nikczemna — okradał więźniów, znaczną część przeznaczonych dla nich sum zgarniając dla siebie. Mimo to, więźniowie mieli CODZIENNIE mięso, dostateczną ilość chleba, kaszę i t. p.

W ZAMOŚCIU, w twierdzy wojskowej na głowę więźnia przeznaczano znacznie mniejszą sumę. Więźniowie otrzymywali codziennie 1½ funta chleba, na obiad ½ funta mięsa, kaszę, krupnik, wieczorem kaszę i groch.

W SZLISSELBURGU na wyżywienie więźnia wydawano 30 kopiejek, co było na owe czasy sumą zupełnie dostateczną. Mięso więźniowie jedli codziennie. Tak samo zresztą już w bieżącem stuleciu polityczni więźniowie otrzymywali codziennie mięso i dostateczną ilość zupy, kaszy, chleba i t. p.

Obecnie w więzieniach polskich na wyżywienie więźnia politycznego, tak samo zresztą, jak kryminalnego przeznacza się sumę 45 gr. Oczywiście za tę sumę więzień nie może być dostatecznie odżywiony, a jeśli nie otrzymuje przesyłek z domu, a ponadto jest zatrudniony w więzieniu przy jakichś robotach — musi odczuwać głód.

Otrzymuje on na cały dzień 400 gr. (1 funt) czarnego chleba, rano niesłodzoną prawie czarną kawę zbożową, obiad zupa (grochówka, krupnik, barszcz) i mało okraszona kasza lub fasola, wieczorem kasza, żurek lub barszcz. Mięso oficjalnie dostają więźniowie dwa razy w tygodniu. Jest to jednak raczej forma, bo istotnej korzyści z tego mięsa nie mają. Podawane jest ono w trojakiej odmianie: 1) kiełbasy, wtedy ilość jej jest wprost mikroskopijna, mniejwięcej 2½ cm. wąskiej kiełbasy, 2) gulaszu, który jest właściwie tylko sosem z maleńkiemi kilkoma kuleczkami mięsa, 3) mięsa gotowanego, zwykle składającego się z żył, zupełnie wygotowanego i też nie większego niż pudełko zapałek.

Gdy jest podawane mięso, nie dają kaszy tylko marchew lub kartofle, które mniej sycą. Tak, że po owych „mięsnych" obiadach więźniowie są bardziej głodni, niż po zwykłych.

Oczywista, że w różnych więzieniach różnie bywa. Tam, gdzie administracja jest sprawna i całe 45 gr. przeznacza na jedzenie, nie robiąc „oszczędności" — tam jedzenie jest lepsze (to jest takie, jak opisaliśmy), gdzie natomiast administracja jest zła, lub stara się być „oszczędna" jest gorzej. Przedewszystkiem jakość produktów jest gorsza. Kasza stęchła, kartofle zgniłe.

Od administracji więzienia wiele zależy, ale najlepsza, najuczciwsza nie dokaże cudu, by ŻYWIĆ DOSTATECZNIE WIĘŹNIÓW ZA 45 GROSZY DZIENNIE.

S. Z.

Czy nie zapóźno?...

Kilka tygodni temu p. prezes **Sławek**, przemawiając na bankiecie konserwatystów „sanacyjnych" w Krakowie, wywnętrzał się obszernie na temat **korupcji i protekcjonizmu** w obozie B. B. W. R., w końcu zaś swego przemówienia udzielił twardej i drastycznej trochę rady, by różnych „czwartobrygadzistów" i wogóle typy „konjunkturalne" zasilające — w imię posad i synekur — szeregi „sanacji", traktować w sposób taki: „dwadzieścia groszy w zęby, w mordę i poszoł won!"

Nie zdołały jeszcze te dobre rady odnieść skutków praktycznych, gdy drugi wybitny przedstawiciel B. B. W. R. — p. **Prystor**, na zebraniu działaczów gospodarczych tego stronnictwa, wystąpił znowu z namiętną filipiką przeciwko szerzącym się w obozie „sanacyjnym" „lizusostwu", „protekcjonizmowi", „karjerowiczostwu" i t. p. plagom, nawołując do „pędzenia i bicia kijem" „lizusów", „szantażystów" i „karjerowiczów"

Przyznać musimy bezstronnie, że audytorjum w jednym i drugim wypadku wybrane zostało doskonale, choć niejeden z pośród słuchaczów mógł się czuć troszeczkę... nieswojo. Zwłaszcza, że suma 20 groszy wydaje się jednak zbyt skromna jak na wymagania posiadaczy fortun magnackich, których zapewne, p. Sławek miał m. in. na myśli. Co się tyczy spowiedzi p. Prystora, szczególnie interesująco brzmi w niej opowieść o „państwowo - twórczych" wyczynach działaczów B. B. W. R. — specjalistów od zakładania „komitetów budowy pomnika marsz. Piłsudskiego", które to komitety, wobec braku środków materjalnych, zwracają się później do... tegoż marszałka o subsydjum na zrealizowanie pięknego projektu. Nie wątpimy, że ta historja doczeka się kiedyś polskiego **Sałtykowa-Szczedryna.**

Być może, że to okres wyborów samorządowych w miastach b. Kongresówki podziałał na czołowych polityków „sanacyjnych" tak elektryzująco, a mowie ich przydał płomienie gromów i twardość kijów. Ale nietylko wymaganiami kampanji wyborczej należy tłumaczyć te efektowne wystąpienia leaderów partji rządowej, propagujące sanację „sanacji moralnej" i „szacunek dla grosza publicznego". Podobnie jak „bunt" w „Legjonie Młodych", dokładnie zaanalizowany na tych łamach przez tow. **Niedziałkowskiego**, — rady i zalecenia pp. **Sławka** i **Prystora**, tak dosadnie i bez żenady wypowiedziane, świadczą o głęboko sięgającym rozkładzie obozu „sanacji moralnej", rozkładzie całkiem zrozumiałym i naturalnym w dziwacznym, wbrew prawom społecznych podzia łów, konstruowanym tworze, który od początku swego istnienia żył jedynie strzępami cudzych haseł i resztkami przeżytych idei. Zaznaczający się coraz wyraźniej proces rozpadania się i rozkładu nie może być, oczywiście, powstrzymany żadnemi przemówieniami, choćby najgroźniej i najenergiczniej brzmiącemi.

Zwłaszcza gdy te wybuchy energji przychodzą tak — późno, bo po ośmiu latach niepodzielnych rządów systemu, na którego grządkach wzrastały rozmaite Nadzieje tudzież „karjery" pp. Puzyckich. Dopiero dzisiaj, gdy najpoważniejszym niemal środkiem do zaszczytów i dostatków stało się właśnie to, co p. Prystor nazwał „lizusostwem", a za brak tegoż „lizusostwa" wszczyna się śledztwa policyjne przeciwko... pensjonarkom i czwartoklasistom, gdy obficie subsydjowana prasa dyspozycyjna ocieka wprost... wazeliną, a deprawacja i służalstwo sięgnęły głęboko nawet w steroryzowane sfery „intelektualne", dopiero dzisiaj — w obliczu rosnącego nie pokoju mas, których nawet p. Miedziński pewnym nie jest, — pp. Sławek i Prystor nawołują swych kombatantów do bezinteresowności, czystości rąk i szacunku grosza publicznego, oburzając się na „lizusostwo", brak odwagi cywilnej, szantaże, protekcjonizm i tysiąc innych grzechów śmiertelnych.

Wielu z pośród tych, którzy znacznie dawniej, niż czynią to pp. kierownicy obozu „sanacyjnego", głosili odważnie hasła moralności w życiu publicznem, zażywa obecnie ciszy... cel więziennych albo pędzi żywot politycznych emigrantów. A jeszcze więcej jest takich, którzy — za niedostatek „lizusostwa" i niechęć do robienia „karjery" w drodze sprzedaży swych przekonań — stracili kawałek chleba i możność skromnej egzystencji. Za to byle spryciarz i „lizus", choćby był ignorantem, a nieraz i czemś znacznie gorszem, znaleźć może, za cenę „depesz hołdowniczych" i akcesu do partji rządzącej, **łatwy dostęp do wysokich** stanowisk, lukratywnych notarjatów i nadzorów sądowych, prezesur pokrólewsku opłacanych, wygodnych foteli w radach towarzystw akcyjnych itd. itd. To jest właśnie **życiowa** interpretacja koncepcji „solidaryzmu społecznego", tej gwiazdy przewodniej B. B. W. R.

My — rozumiemy wymowę faktów, zachodzących ostatnio w łonie obozu „sanacyjnego", ale — wyzbyliśmy już dawno niestosownych złudzeń względem rzeczy, którym niestety, nie sądzono, wyjść poza sferę — słowa. Pp. **Sławek** i **Prystor** są tymi złymi lekarzami, którzy — wbrew zasadom medycyny współczesnej — usuwać chcą **objawy, a nie przyczynę choroby.** Takie przestarzałe metody lecznicze, stosowane przytem zbyt późno i — powierzchownie, niczego, oczywiście, w istniejącym stanie rzeczy zmienić nie mogą i **nie zmienią.**

Mały feljeton

Zeszyt szkolny

Omal że nie przeoczyłem, że to dzisiaj właśnie osiem lat mija, jakeśmy wstąpili do szkoły im. Sanacji.

Jest to gimnazjum ani humanistyczne, ani humanitarne, lecz realne i nauka realnie dała się nam we znaki.

Uczyliśmy się pilnie, bo nikt nie tylko na drugi rok nie chciał w tej szkole zostać, ale nawet na jeden dzień było mu za wiele. Nauczanie było przymusowe, ale zato bardzo drogo kosztowało.

No, dziś jesteśmy maturzystami i świadectwa dojrzałości mamy wypisane na własnej skórze. Chcielibyśmy jaknajprędzej wybiec na wolność, na powietrze, na słońce i znaleźć się jaknajdalej od tych szkolnych murów...

Po ośmiu latach zgłębiliśmy „sanacyjny" system nauczania, o którym warto szerzej pomówić.

Nauczanie „sanacyjne" odbywa się hasłami. Co sezon jeden z wykładowców rzuca hasło, które cała klasa pilnie opracowuje. Ostatniem sezonowem hasłem przed samą maturą była „produkcja i lekkomyślne gospodarowanie pieniędzmi publicznemi".

Opracowaliśmy ten temat na „piątkę", bo znaliśmy go dobrze z obserwacji szkolnej.

Przerzucam zeszyt szkolny i przebiegam wzrokiem tematy — hasła: Walka z nieprawościami; sejmowładztwo szlabowane spodnie; radosna twórczość; pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy; łamanie kości; hotel, forsa i serdel; konstytucja; kartele; obce agentury; dyrektorskie pensje: zwolennicy i posady i t. d.

Wszystkie te tematy starannie opracowaliśmy, ustnie i piśmiennie, i są one zanotowane w zeszycie szkolnym, na papierze, którego pierwsze kartki pod działaniem czasu pożółkły. Bądź co bądź osiem lat!

Z pewnem rozrzewnieniem przyglądam się temu zeszytowi szkolnemu i czuję potrzebę pomówienia z tym niemym świadkiem naszych szkolnych lat „sanacyjnych".

— Biedny jeszcze nie znormalizowany zeszycie! — powiadam do niego — osiem lat naszej podległej niepodległości kryjesz w swojem wnętrzu. Czytający ciebie, nauczyłem się, że nie wszystko, co się mówi, należy brać dosłownie. Nigdy nie stały się ciałem słowa, które zamieszkały pomiędzy twojemi kartkami.

Oto otwieram na chybił — trafił jedną z twoich stronic, zeszycie, i czytam ciężkie jak ołów oskarżenie karteli. Tymczasem dziś tworzy się kartel zeszytowy, który produkować będzie znormalizowane zeszyty dla całego Państwa, dla wszystkich szkół, dla wszystkich dzieci.

Jesteś więc może ostatnim nie znormalizowanym zeszytem, zeszytem, nie wyprodukowanym przez kartel i kryjącym w swem łonie gromy na kartele.

W uroczystym tedy dniu uzyskania przez nas świadectwa dojrzałości „sanacyjnej"— przewiązuję cię wstążką nowego jakiegoś orderu i odkładam do rupieciarni na wieczną rzeczy pamiątkę.

ULTIMUS.

Straszna zbrodnia przy ul. Potockiego

Sprawa tajemniczego morderstwa dokonanego w Krakowie w mieszkaniu dr. Nüssenfelda przy ul. Potockiego na jego służącej Gancarzównie dotąd nie została wyświetlona. Toczy się ciągle śledztwo a jaki jego przebieg — to tajemnica urzędowa. Rozmaite przypuszczenia krążą wśród mieszkańców Krakowa. Wszyscy jednak podkreślają zgodnie niezwykłą ostrożność służącej dr. Nüssenfelda, która padła ofiarą bandyty, czy bandytów. Nigdy bowiem pod nieobecność pracodawcy nie wpuszczała do mieszkania nikogo obcego. Co skłoniło ją do otwarcia drzwi bandytom, to zostanie tajemnicą, chyba wykryty zostanie zbrodniarz i opowie jak wszedł do mieszkania dr. Nüssenfelda. Może to był

KREWNY ZAMORDOWANEJ.

Jeżeli i to będzie tylko hypotezą, to może jakiś bandyta w mundurze inkasenta jakiejś instytucji wzbudził zaufanie Gancarzównej i wpuściła go do wnętrza. Śp. Gancarzówna jak widać z krwawych śladów na jej ciele, prowadzić musiała desperacką walkę z rabusiem lub z rabusiami i została wreszcie pokonana.

Faktem jest, że sprawców, czy sprawcy strasznej zbrodni dokonanej w biały dzień na jednej z najruchliwszych ulic Krakowa, w samem Śródmieściu dotąd nie wykryto. „Bujdy" jakie puszcza się o aresztowaniu zbrodniarzy są bujdami. Sprawa stoi na martwym punkcie.

URZĘDOWY KOMUNIKAT POLICJI

Dnia 14 bm. około godz. 10 dostali się nieustaleni narazie sprawcy do mieszkania dra Józefa Nüssenfelda, lekarza w Krakowie, przy ul. Andrzeja Potockiego L. 12, na II. p. i po zaduszeniu tam jego służącej Anny Gancarz, lat 31 i po splądrowaniu mieszkania, skradli na szkodę dr. Nüssenfelda z kufra teczkę skórzaną nową, koloru ciemno brunatnego, w której znajdowało się około 3.000 dolarów w złocie po 20 dolarów, oraz kilka tysięcy dolarów w banknotach po 1, 2, 5, 10, 20, 50 i 100 dolarów i jedną książeczkę oszczędnościową Banku Związkowego w Krakowie oraz 1 książeczkę Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie nieważne z przed kilku lat. Ponadto sprawcy skradli pierścionek z matowego złota (rodzaj obrączki) z brylancikiem osadzonym, zegarek złoty otwarty marki „Schafhausen", zegarek złoty otwarty „Schafhausen" ze złotym łańcuszkiem, zegarek złoty średniej wielkości „Anker" z dorobionemi uszkami na szarym skórzanym pasku, zegarek męski kryty, szpilkę złotą do krawatu z zielonym kamykiem, wokoło wysadzaną brylancikami z karabinkiem, zegarek męski w oprawie z perłowej masy otwarty zepsuty, krzyż złoty zasługi z koroną austrjacki „Verdienst-Kreuz" i złoty krzyż austrjacki czerwonego Krzyża. Ogólna szkoda wynosi około 60.000 zł. Dochodzenia prowadzi się.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

LWÓW PRZED WYBORAMI. Z chwilą wyłożenia spisu wyborców, wśród mieszkańców Lwowa nastąpiło ożywienie. Różne komitety wyborcze krzątają się około zbierania podpisów na listy kandydatów i odbywają się liczne zebrania. Ile będzie list kandydatów dotąd niewiadomo. Pogłoski, że będzie tylko jedna lista kandydatów nie sprawdzają się, przeciwnie zanosi się na to, że będzie kilka, a może nawet kilkanaście list. Blok 3 narodowości nie doszedł do skutku, a nawet podobno lista kandydatów nie jest ustalona. Krążą pogłoski, że rywalizacja różnych grup w sanacji jest tak wielka, że nie ustalono dotychczas kandydatów. Prawdopodobnie sjoniści pójdą z odrębną listą, ponieważ uważają, że porozumienie z BB przynosi im krzywdę w ilości mandatów. Całkiem głośno mówi się o zawarciu porozumienia asymilantów z sjonistami. Narodowa demokracja pójdzie również do wyborów sama wysuwając swoje listy w niektórych okręgach, o tem samem zamyślają Ukraińcy.

Jeśli chodzi o narodową demokrację, to fuzji jej z BB na gruncie Lwowa sprzeciwiło się „młode pokolenie". Jedno jest pewne, że po wyborach lwowskich któryś z działaczy BB popadnie w niełaskę. Zapewnienia o sile i o zwycięstwie mocarstwowej idei, w rzeczywistości okazały się czczym frazesem. By jednak okazać wyborcom, że nietylko troska o „klucz partyjny" i o mandat, względnie miejsce przy żłobie, zaprzątą mózgi naszych ojców, wyciągnięto się z lamusa projekt przebudowy Lwowa, który ma akurat lat 27. Nie przeszkadza to bynajmniej kombinatorom z gminy twierdzić, że plan ten powstał za czasów ostatnich w trosce o rozwój miasta. Ludzie pracy idą do wyborów z swoją socjalistyczną listą.

O ile tylko swoboda aktu wyborczego będzie dochowana, Lwów sprawi niespodziankę.

JUŻ TRICKI WYBORCZE. Już w pierwszym dniu reklamacyj wyborczych zauważono poważne braki w spisie wyborców. Wielkie ilości wyborców pominięto, uderza, że w spisach brak przedewszystkiem robotników. Pozatem czyni się starania ze strony BB, aby zablokować lokale reklamacyjne. W jednym np. z lokali kombatanci żydowscy zajęli lokal przeglądając listy w czasie urzędowania komisji, uniemożliwiając temsamem przeglądnięcie list innym.

KONFISKATA „DZIENNIKA PORANNEGO". Wtorkowy numer „Dziennika Porannego" został skonfiskowany za wiadomość, że spisy wyborców ułożone zostały fatalnie.

Zwycięski pochód socjalizmu w Anglji

W zeszłym tygodniu odbyły się wybory uzupełniające do Izby gmin w robotniczym okręgu podlondyńskim West-Ham, który przez wiele lat wysyłał do Izby gmin tow. Bena Gardnera, a w r. 1931 dał mandat konserwatystce Mary Pickford (nie mającej nic wspólnego z aktorką filmową o tem samem imieniu i nazwisku). Posłanka Pickford zmarła przed miesiącem co spowodowało wybory uzupełniające.

Komunizująca „niezależna partja pracy" uznała za swój obowiązek ratować ten robotniczy mandat dla konserwatystów i wysunęła przeciw tow. Gardnerowi kandydaturę swego wodza Fennera Brockwaya, co przy angielskim systemie wyborów mogłoby spowodować że dwaj kandydaci socjalistyczni zdobyli większość głosów, a konserwatysta mandat.

Uświadomienie robotników zniszczyło te warcholskie zakusy. Brockway otrzymał zaledwie 740 głosów, konserwatysta Macnamara 1500 (Mary Pickford otrzymała w 1931 r. 17.500 głosów), a tow. Gardner został wybrany wspaniałą więk-

DR. JÓZEF PUTEK 51

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

O obyczajach duchowieństwa w Polsce informowała się opinja publiczna z obfitej staropolskiej literatury, która jednak zazwyczaj walczyła ogólnikowymi zarzutami, nie dostarczając na ich uzasadnienie rzeczywistych faktów. Dopiero profesorowie Ptaśnik, Kot, ks. Fijałek i ks. Chotkowski, którzy mieli przystęp do archiwów kościelnych, wydobyli stamtąd sporo materjału faktycznego, który usprawiedliwia w zupełności dawną literacką krytykę stosunków kościelnych.

W książce „Kultura wieków średnich" prof. Ptaśnik naszkicował kilku biskupów, znanych z rozwiązłości życia. Np. biskup krakowski Paweł z Przemankowa, utrzymywał na swym dworze istny harem, mniszkę, którą porwał z klasztoru w Skale, włączył do tego haremu. Jednym z jego następców na tronie biskupim był Jan Muskata, typowy średniowieczny łupieżca, przytem nieprzestrzegający szóstego przykazania boskiego. Biskup krakowski Zawisza urządzał sobie rozpustne „hops". Wyjeżdżał on z dworem za miasto i tam uganiał za dziewczętami. Raz wychodził ku jakiejś dziewczynie po drabinie na kopę siana, skąd go zrzucił na ziemię ojciec czy też jakiś wiejski kawaler. Biskup potłukł się tak dotkliwie, że przeniósł się na drugi świat. Opowiadano, że po śmierci jego djabli w pałacu biskupim harce wyprawiali i wykrzykiwali: „Pojedziemy na hops!" O biskupie poznańskim Janie z Kępy (zmarłym w r. 1346) dochowała się zapiska w kalendarzu włocławskim, że brząkał na lirze, i „w folgowaniu pożądliwościom ciała się lubował", a kronikarz Janko z Czarnkowa napisał o biskupie poznańskim Mikołaju z Kórnika, że był pijakiem i rozpustnikiem, któremu z powodu grzechów przeciw naturze język gnić począł.

Te ujemne grzeszne skłonności i obyczaje dygnitarzy kościelnych zrównoważała jednak niezwykła religijność i przykładny żywot a zinteligencja licznie powstających zakonów, zależnych bezpośrednio od papieża, które większy wpływ miały na rzesze ludowe, niż biskupi i im podwładne świeckie duchowieństwo.

Obyczaje wśród klechów, kleryków, organistów nie były gorsze od obyczajów proboszczów i wikarjuszów. W wieku XVI poziom umysłowy duchowieństwa był bardzo niski. Zostać księdzem nie było trudno, byle się tylko miało dobre „plecy". Na probostwie św. Anny w Krakowie był dzwonnik Stanisław Kaciuk. Dzwonnik ten wyświęcony został na księdza i tylko mszę odprawiał w kościele Marjackim. Wystarczyło, jeżeli taki kandydat na księdza nauczył się czytać po łacinie; rozumieć tego co czyta nie umiał. Otóż ci księża od odprawiania mszy przypominali dzisiejszych ministrantów, którzy wyuczywszy się łacińskiej ministrantury, „wyklepują ją" przy ołtarzu, nic z tego nie rozumiejąc. Ów dzwonnik, który został księdzem nawet moralnych kwalifikacyj na księdza nie posiadał, gdyż w r. 1526 oskarżono go przed biskupem, że wytrwale w karczmach siedzi. W roku 1516 instygator biskupa Konarskiego wytropił przy katedrze na zamku krakowskim analfabetę księdza Macieja Opatowskiego, któremu pod karą suspenzji nakazał poduczyć się czytać. Biskup Tomicki w r. 1525 nakazał ks. Maciejowi Łamanemu, jako nieukowi, do dwóch lat nauczyć się czytać. W aktach ksiądz ten nazwany jest „visitator tabernarum" czyli odwiedzaczem karczem. W krakowskim kościele św. Barbary sprawował duszpasterstwo ks. Stanisław Cegiełka. Był to jakiś nieuk, którego delegat papieski wyświęcał. Gdy czytał pismo święte, to się jąkał, bo i w czytaniu biegłym nie był. Nadto obyczaje jego były naganne. Biskup Tomicki wygnał go z diecezji na miesiąc. To wygnanie nie poskutkowało, gdyż po powrocie nadal prowadził życie naganne i niczego się nie nauczył. Wygnał go więc biskup po raz drugi na kwartał i zagroził mu więzieniem w Lipowcu, jeżeli się nie będzie uczył. Takich przedstawicieli miał kler w mieście Krakowie, w siedzibie krakowskiego biskupa i uniwersytetu. A jakież wobec tego mogły być stosunki w parafjach na dalekiej prowincji?

* *

(Ciąg dalszy nastąpi)

szością zdobywając 12.000 głosów. Liberałowie w tej walce wyborczej udziału nie brali.

Jest to piąty nowy mandat zdobyty przez partję pracy po r. 1931, a czwarty odzyskany z pomiędzy utraconych podówczas. Dowodzi to najlepiej, że socjalizm w Anglji pokonał już chwilową depresję z przed 3 lat i „ICK" niepotrzebnie łamie sobie głowę pytając kilometrowemi czcionkami na 3 szpalty. „Dlaczego socjalizm zbankrutował?"

KRONIKA

—o—

PRZY ZAPARCIU STOLCA, wzdęciu brzucha, nadkwaśności soku żołądkowego, bólach głowy, przeczuleniu, uczuciu strachu, ogólnem złem samopoczuciu i zmęczeniu łagodnie działająca naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach i w wielu wypadkach zapobiega zapaleniu ślepej kiszki. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

OZIĘBIENIE. Od dwóch dni, po deszczu wtorkowym, powietrze ochłodziło się. Niebo wprawdzie dość pogodne, ale chłodny wiatr dmie sobie po ulicach miasta. Roślinność rozwija się bujnie, widać, jak była spragniona ziemia deszczu. Z powodu ochłodzenia się, spodziewana jest w dalszym ciągu pogoda.

ODKRYCIE SKARBU W KOPCU KRAKUSA. Podczas przygotowawczych prac w Kopcu Krakusa, prowadzonych przez Polską Akademję Umiejętności do badań archeologicznych, znaleziono u podstawy kopca pod darnią pokrywającą ten zabytek, skarb staropolskich monet. W kilku miejscach usunięto dla eksperymentu darń i natrafiono na dwie kupki monet, pochodzących z czasów od Władysława Jagiełły do Kazimierza Jagiellończyka. — Monet tych jest kilkadziesiąt sztuk.

AMBASADOR WŁOSKI W KRAKOWIE. Wczoraj w godzinach rannych przybył do Krakowa z Warszawy ambasador włoski dr. Józef Bastianini z małżonką. Wizyta ma charakter prywatny. Pobyt jego w Krakowie będzie trwał dwa dni. Na dworcu witał ambasadora prof. Uniw. Jagiell. Jan Dąbrowski z delegacją „Tow. Dante Alighieri" i krakowska kolonja włoska. W ciągu wczorajszego dnia ambasador zwiedził zabytki Krakowa, między innemi Wawel, a w południe Koło przyjaciół Włoch wręczyło mu na Uniwersytecie adres pamiątkowy. Ambasador odjeżdża dziś do Warszawy.

TARYFA DOROŻEK KONNYCH W KRAKOWIE. Starostwo grodzkie krakowskie zawiadamia, że od dnia 15 maja br. obowiązuje na obszarze Wielkiego Krakowa następująca taryfa dorożek konnych: kurs jazdy wynosi 15 minut (kwadrans). Każde rozpoczęte 15 minut liczy się za cały kwadrans. Za kurs opłata wynosi w dzień 80 gr., w nocy 1 zł., z dworca kolejowego w dzień i w nocy 1'20 zł., z teatrów, koncertów i balów w dzień 80 gr., w nocy 1'20 zł. Za pakunki o wadze 30—50 kg. opłata wynosi 15 gr. Opłaty drogowe przy przejeździe przez rogatki miasta opłaca pasażer. Opłaty powyższe za kurs jazdy pobiera się za przewóz jednej do dwóch osób z dzieckiem do 14 lat. Służba dzienna rozpoczyna się od godz. 7 do 22 w miesiącach od 1 października do 30 kwietnia, zaś od godziny 6 do 22 w miesiącach od 1 maja do 30 września. Za jazdę do miejscowości leżących poza obrębem miasta, opłata zależy od umowy.

W TROSCE O CZYSTOŚĆ KRAKOWA. Wyrazem zainteresowania dla sprawy zachowania czystości w Krakowie była wyczerpująca debata nad tem zagadnieniem na ostatniem posiedzeniu komisji dla propagandy i turystyki, odbytem onegdaj w sali posiedzeń zarządu miejskiego. Referentem tego zagadnienia z punktu widzenia propagandowo-turystycznego był nowo mianowany kierownik miejskiego referatu propagandy Krakowa dr. Jerzy Dobrzycki, który wskazał na wyjątkową rolę Krakowa, jako najważniejszego w Polsce ośrodka historyczno-kulturalnego, posiadającego niezmierne znaczenie propagandowe i pedagogiczne zarówno dla obcych jak swoich. Po referacie dr. Dobrzyckiego wszyscy zebrani zgodzili się z tem, iż jest rzeczą konieczną podjęcie gruntownej akcji nad uświadomieniem i wychowaniem publiczności w jej własnym interesie w zamiłowaniu czystości. Metody i środki zostaną ustalone przez powołane czynniki. Wkońcu uchwalono zwołać w najbliższym czasie wielkie zebranie ogólne przedstawicieli władz, szkolnictwa, prasy i publiczności, poświęcone omówieniu w całości zagadnienia. Zebranie to odbędzie się w piątek 18 bm. o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9). Winni tam przybyć wszyscy, którzy interesują się zagadnieniami czystości miasta. Z naszej strony dodajemy, że przykład należytego oczyszczenia Krakowa powinien dać przedewszystkiem zarząd miasta i uporządkować ulice przez usunięcie kurzu z jezdni i kropienie ich wodą.

DYŻURY LEKARZY 17 maja noc: 1) Dr. Geller Jakób (ul. Stradom 25); 2) Dr. Kwiatkowski Stanisław (plac Matejki 6, tel. 114-01); 3) Dr. Marcinkowski Włodzimierz (Podwale 1, tel. 123-60); 4) Dr. Tochowicz Leon (ul. Karmelicka 9, tel. 177-37).

CYRK STANIEWSKICH W KRAKOWIE. Zawitał do Krakowa i rozbił swe namioty jeden z oddziałów wielkiego stołecznego cyrku, cyrk Staniewskich. We środę odbyło się pierwsze przedstawienie tego niezwykle doborowego przedsiębiorstwa. Wszystkie „numery" programu są pierwszorzędne — europejskie. Na pierwszy plan wybijają się jednak tresury zwierząt. Fenomenalna jest tresura szympansów. — Dwa są okazy tych zwierząt, ubrane jak dżentelmeni, obracają się w towarzystwie swych tresowców jak ludzie wśród ludzi. Swobodnie zasiadają do kolacji, piją, jedzą jak ludzie z pewną dozą „wytworności", jeżdżą na wrotkach, na rowerze, a nawet same biją sobie brawo. Doskonała jest także tresura fok, które otrzymały huczne brawo od licznie zebranej publiczności. Tresury zwierząt uzupełnione są wspaniałą tresurą koni oraz „numerem" z psami. Ani z psów — nawet mówi i liczy do ośmiu. Mowę tę imituje doskonale właściciel tego pudla p. Karmanow, piesek zaś krzywi mordkę i kłapie szczękami, jakby sam mówił. Podobały się popisy taneczne i muzyczne dzieciaków, wspaniała jazda na trzech koniach fenomenalnych żokiejów rodziny Fontner, gimnastyka 5 Maunters, no i klowni, zawsze naiwni a jednak rozweselający publiczność swoją głupotą. Cyrk o tak dobrym i obfitym programie będzie miał powodzenie. (w).

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Mogilskiej w domu pod Nr. 27 wypiła większą ilość jodyny w zamiarze samobójczym 21-letnia Michalina R. — Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy desperatce i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

STARUSZKA WPADŁA POD AUTO. Na pogotowie ratunkowe przywieziono 70-letnią Helenę Grużyńską, emerytowaną nauczycielkę. Staruszka wpadła pod auto i doznała złamania szczęki dolnej. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia, szofer auta, pod które wpadła staruszka, przewiózł ją do domu.

WŁAMANIE DO WYTWÓRNI WÓDEK. — Do wytwórni wódek „Arkadja" przy ul. Dwernickiego 1 dokonano śmiałego włamania. — Nieznani sprawcy dostali się do wnętrza budynku przez niezamknięte okno. Skradli oni około 65 litrów różnego gatunku wódek, wartości, około 500 zł.

Z KRONIKI WŁAMAŃ I KRADZIEŻY. Antoniemu Karolińskiemu, właścicielowi kiosku tytoniowego w Rynku głównym, skradziono z lady sklepowej książkę ze stemplami na sumę 150 zł. — Do mieszkania Marji Pabjan przy ul. Łobzowskiej 41 przybyła nieznana żebraczka, licząca około 40 lat. Żebraczka korzystając z chwilowej nieobecności domowników, skradła kilka sztuk bielizny i zbiegła. — W sklepie firmy Bracia Bilewscy w Rynku gł. 4 skradziono nowy parasol. Jako sprawcę tej kradzieży przyłapano 56-letniego Jakóba Neuhabera z Warszawy. — Na gorącym uczynku krdzieży kieszonkowej aresztowano 20-letniego Izaaka Wernera. Kieszonkowiec skradł portmonetkę z kwotą 50 złotych na szkodę Franciszka Biedronia. — Aresztowano Adama Wypicha (lat 22) za przywłaszczenie sobie 70 złotych na szkodę Zygmunta Cywy. Cywa dał 70 zł. Wypichowi na zakupno tytoniu. Wypich wyrobów tytoniowych nie kupił, zabrał pieniądze i zbiegł.

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH na Błoniach obok boiska Cracovii. Dziś we czwartek jedno przedstawienie o godzinie 8'15 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM JUL. SŁOWACKIEGO Dzisiaj we czwartek po cenach najniższych komedja Bus-Feketego „Pieniądz to nie wszystko". Jutro w piątek z powodu próby generalnej przedstawienia nie będzie

„RZECZPOSPOLITA POETÓW" L. H. MORSTINA. — W sobotę 19 bm. ukaże się na scenie teatru krakowskiego interesująca nowość rodzimego repertuaru „Rzeczpospolita poetów" L. H. Morstina. W sztuce tej o charakterze komedji satyrycznej autor w formie pełnej poetyckiego nastroju, daje barwny obraz współczesności polskiej z jej wszystkiemi aktualnemi troskami, porywami i palącemi zagadnieniami, a przedstawionemi w odbiciu śmiałej rewolucyjnej fantazji poetów, obejmujących rządy na Zamku w Warszawie. Pod postaciami wprowadzonych tutaj poetów i poetek, autor pozwala się nam domyślać kilku znanych współczesnych pisarzy i znanych poetek Krakowa i Warszawy. Próby z „Rzeczypospolitej poetów" pod kierunkiem dyr. J. Osterwy dobiegają końca. W roli głównej poety-dyktatora Turlewa wystąpi dyr. Juljusz Osterwa. Ciekawy komentarz autora do „Rzeczypospolitej poetów", jakoteż interesujący artykuł o tej rzeczy pióra prof. Sinki znajdujemy w ostatnim dodatku literackim, dołączonym bezpłatnie jako wkładka do programów teatralnych.



DZIŚ OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „ARARATU" W BAGATELI. Dziś we czwartek nieodwołalnie poraz ostatni rekordowa rewja pod tytułem „Hyml efn zych", która przez ostatnie dwa tygodnie była podziwiana przez krakowską publiczność, osiągając wielkie powodzenie. Dyrekcja, chcąc umożliwić każdemu oglądanie powyższej rewji, ustaliła na dziś ceny jednolite tak, że miejsca na parterze nabyć można w cenie 1 złoty, zaś na balkonie 50 groszy. Bilety przy kasie Bagateli.

ODCZYTY i ZEBRANIA

DOM ARTYSTÓW. Dziś o godzinie 6 wieczorem wygłosi prof. B. Hamel odczyt pod tytułem „Une initiation artistique". Wstęp 50 groszy.

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE (oddział krakowski) urządza dziś we czwartek o godzinie 18'15 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej Uniw. Jagiell. zwyczajne posiedzenie naukowe.

SPORT

DWUDNIOWĄ WYCIECZKĘ AUTOBUSAMI W PIENINY na Zielone Święta urządza sekcja turystyczna RTS Jutrzenka. Wyjazd w niedzielę 20 bm. o godzinie 6 rano, powrót w poniedziałek o godzinie 10 wieczorem. Koszta wraz z przejazdem łodziami przez Przełom Dunajca bardzo niskie. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia do czwartku 17 bm. przyjmuje się u dra H. Goldmanna (ul. Wielopole 22, tel. 119-52), od godziny 6 do 8 wieczór.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

POŻARY. Pożar w domu Jana Śniega w Rajsku (pow. Brzesko) zniszczył dom mieszkalny wraz ze stodołą oraz część narzędzi rolniczych i urządzenia domowego. Szkoda ogólna wynosi około 2.500 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez córkę jego Marję. Ogień ugaszono przy pomocy straży pożarnej ze Strzelec Wielkich i Niedzielisk. — Pożar w zagrodzie Wojciecha Dzieży w Szerzynach (pow. Jasło) zniszczył doszczętnie dom mieszkalny, stajnię, stodołę oraz część sprzętów domowych i gospodarczych na ogólną szkodę 1.200 zł. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek lekkomyślnego porzucenia niedopałka papierosa. — Wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar w mieszkaniu Bernarda Zupnika w Nowym Sączu, który zniszczył dom mieszkalny. Szkoda wynosi około 2.000 zł. — Pożar w domu Franciszka Jury w Spytkowicach zniszczył cały budynek z zapasami paszy dla bydła, zboża i częścią narzędzi rolniczych, łącznej wartości około 2.000 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

POŻARY OD UDERZENIA PIORUNÓW. W czasie burzy zapaliły się od pioruna zabudowania Michała Szustaka w Siemiechowie, pow. Tarnów. Pastwą płomieni padły dom mieszkalny, stajnia oraz stodoła z narzędziami rolniczemi. Nadto została zabita od pioruna krowa znajdująca się w stajni. Szkoda wynosi około 2.700 zł. — W zabudowaniach gosp. Jana Biernata w Dobrej pow. Limanowa wybuchł pożar od uderzenia pioruna w stodołę krytą słomą. Spaliła się stodoła, spichlerz oraz wozownia z narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi około 2.000 zł. Pożar ugaszono dzięki energicznej akcji miejscowej straży pożarnej i okolicznej ludności. — W czasie burzy uderzył piorun w dom Józefa Pyrdka w Bystrej pow. Myślenice od którego zapalił się dom mieszkalny. Dom spłonął doszczętnie wraz ze stajnią, stodołą i szopą. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 8.000 zł. Pożar ugaszono dzięki energicznej akcji straży pożarnej z Bystrej i Jordanowa. — Zapalił się od uderzenia pioruna dom mieszkalny Marji Rozalji Gieroń-

skiej z Brzozowej pow. Tarnów, który spłonął wraz ze stajnią i częścią sprzętów domowych. Ogólna szkoda wynosi około 1.500 zł.

PRZYSYPANY ZIEMIĄ, PONIÓSŁ ŚMIERĆ NA MIEJSCU. W poniedziałek uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie pracy przy kopaniu ziemi w cegielni Sp. Akc. „Górka" w Myślachowicach ad Chrzanów — Franciszek Łabuzek, lat 23. Kopiąc ziemię w dole cegielni głębokim około 3 m. został przysypany ziemią i poniósł śmierć przez uduszenie się.

PODCZAS SPRZECZKI — ZABIŁ BRATA. W Tarnowie w czasie sprzeczki o podział wynagrodzenia otrzymanego za pracę Stanisław Kubiś (lat 28) ugodził nożem śmiertelnie w okolicę serca swego brata Franciszka (lat 30). Sprawca po dokonaniu zabójstwa zbiegł.

PO ROZPRAWIE SĄDOWEJ ZAMORDOWAŁ SZWAGRA. W ubiegły poniedziałek w Proszowicach, powiat miechowski, miał miejsce tragiczny wypadek. Po rozprawie sądowej tuż przed budynkiem sądu grodzkiego wynikła bójka pomiędzy szwagrami Janem Szymczykiem i Józefem Skrobaczem. W pewnej chwili Skrobacz uderzył Szymczyka w głowę tak nieszczęśliwie, że ten stracił przytomność i w kilka minut później zmarł. Zabójcę aresztowano.

Z ZEMSTY ZA ZLICYTOWANIE DOMU WYSADZIŁ GO DYNAMITEM W POWIETRZE. Silna detonacja zaalarmowała pogrążonych we śnie mieszkańców wsi Zagórowa w powiecie olkuskim. Okazało się, że eksplodował ładunek wybuchowy, podłożony pod dom Józefa Gabrysia, niedawno przez niego nabyty. Eksplozja zdemolowała okna i drzwi w mieszkaniu oraz zniszczyła większą część powały i dachu. Wdrożone dochodzenia stwierdziły, że materjał wybuchowy przytwierdzony został na dwóch żerdziach i umieszczony pod samym dachem. Szczęściem dom był pusty. Niedawno dom ten sprzedany został na licytacji, a stanowił własność Jana Kwapienia, którego wyeksmitowano wraz z rodziną. Zachodzi podejrzenie, że Kwapień, mszcząc się za eksmisję i licytację, usiłował dom wysadzić w powietrze. Krytycznej nocy nocował w tym domu przygodny podróżny. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł on bez szwanku.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W TEATRACH MIEJSKICH W WARSZAWIE. Zatarg między spółdzielnią artystów teatru Narodowego, Letniego i Nowego a personalem technicznym tych teatrów został zlikwidowany. Z inspektora pracy inż. Domaniewskiego zjawili się celem kontynuowania pertraktacyj przedstawiciele obu stron, tj. zarządu spółdzielni artystów oraz delegaci strajkującego personalu technicznego. Po parogodzinnej dyskusji podpisano protkół, ustalający nowe warunki, na podstawie których wszyscy dotychczasowi pracownicy techniczni powrócili do pracy w teatrach miejskich. W ten sposób strajk, trwający blisko tydzień, został zakończony.

ZABÓJSTWO CZY SAMOBÓJSTWO AKTORA FILMOWEGO. Policja warszawska prowadzi dochodzenie celem wyświetlenia zagadkowych okoliczności, w których zmarł aktor filmowy Zbigniew Staniewicz. Przed 6 tygodniami Staniewicz wynajął pokój w mieszkaniu urzędniczki Jadwigi Zawadzkiej przy ul. Marszałkowskiej 9. W dniu 2 maja Staniewicz zakomunikował gospodyni, iż wychodzi i nie może powiedzieć kiedy powróci. Istotnie nie powracał w ciągu kilkunastu dni i dopiero wczoraj p. Zawadzka otrzymała telefon ze szpitala, że aktor zmarł wskutek rany postrzałowej w piersi. Śledztwo ustaliło, że Staniewicz po wyjściu z domu pojechał do swego ojca na Mokotów. Po dłuższej rozmowie z ojcem artysta wyszedł na ulicę i tu prawdopodobnie postrzelił się z rewolweru w pierś. Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie jednak nie zdołano go uratować. Po trzynastu dniach zmarł. — Według przypuszczeń powodem samobójstwa Staniewicza była choroba płuc. — Po zgonie aktora policja wszczęła śledztwo. Pogrzeb został wstrzymany, a ciało przekazano do prosektorjum. Zarządzenia te zostały wywołane tem, że lekarze utaili przed policją fakt przewiezienia do szpitala rannego, znajomi zaś aktora nie umieli odtworzyć warunków, w jakich Staniewicz został raniony. Istnieją poważne poszlaki, że Staniewicz padł ofiarą tajemnych porachunków.

TRAGICZNA ŚMIERĆ UCZNIA PODCZAS GRY W PIŁKĘ NOŻNĄ. W gimnazjum św. Stanisława przy ul. Traugutta w Warszawie wydarzył się tragiczny wypadek. Na ostatniej lekcji gimnastyki w czasie gry w piłkę nożną jeden z uczniów Tadeusz Zabłocki przez nieostrożność kopnął kolegę swego 15-letniego Stanisława Krupę tak nieszczęśliwie, że ten zatoczył się i padł martwy na miejscu. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie wśród kolegów i nauczycieli. Na miejsce przybyła policja, która aresztowała mimowolnego zabójcę kolegi.

ODCZYTY DOCENTA J. FELDMANA W PARYŻU. Krakowski docent uniwersytetu dr. Józef Feldman, zaproszony do Paryża przez „Koło studjów nad rewolucją francuską", wygłosił w Sorbonie odczyt: „Początki odrodzenia polskiego w XVIII wieku". Prelegenta przedstawił prof. Sagniac. Doc. Feldman wygłosił również odczyt w Towarzystwie historji nowoczesnej pt.: „Próba zorganizowania handlu bezpośredniego między Polską a Francją w XVIII-ym wieku". Prof. Guillot poprzedził wykład ten krótkiem przemówieniem. Obie prelekcje cieszyły się dobrem i pełnem audytorjum.

NA SZAFOT ZA SZPIEGOSTWO NA RZECZ POLSKI? Paryski „Journal" donosi, że 10 maja odbył się w Berlinie w największej tajemnicy proces przeciw szeregowi osób oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Polski. Przed sądem stanęli m. in. Jerzy Sosnowski były rotmistrz armji polskiej zamieszkały oddawna w Berlinie, dyrektor działu lotniczego w zakładach Siemensa Józef von Berg, jego żona Kitty von Berg, jej poprzedni mąż Ryszard von Falkenhayn syn słynnego z czasów wojny generała von Falkenhayna, jakaś „kaukaska księżniczka" Katarzyna Berberian i niewymieniony z nazwiska urzędnik niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Według informacji „Journala" pani von Berg została skazana na śmierć, a Sosnowski na 20 lat więzienia. Skądinąd brak potwierdzenia tych wiadomości.

—ooo—

Sensacja polityczna w Warszawie

DLACZEGO P. BECK NIE JEDZIE DO GENEWY?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 maja.

Sensacją dnia politycznego jest wiadomość, że minister spraw zagranicznych p. Beck, który miał jutro wyjechać do Genewy na posiedzenie Rady Ligi narodów, **wyjazdu zaniechał.** Decyzja w tym kierunku zapadła wczoraj po zaprzysiężeniu nowego rządu na Zamku. Decyzji tej przypisują **charakter niemal demonstracyjny**, czego potwierdzeniem jest zarówno inspirowana korespondencja z Genewy jak i artykuł pod tytułem „Stracone zachody" w dzisiejszej „Gazecie Polskiej".

Decyzja rządu wynikła stąd, że na porządku dziennym Rady Ligi postawione zostały skargi mniejszości niemieckiej w Polsce w sprawie koncesyj alkoholowych, co uważane jest **za złośliwość wobec Polski** ze strony niektórych czynników w sekretarjacie Ligi. Zwracają uwagę, że skargi te zostały złożone jeszcze przed 4 laty tj. w r. 1930 a uzupełnione przed dwoma laty tj. w r. 1932. Wynika stąd, że czynnikom tym w sekretarjacie Ligi zależy na **zamąceniu stosunków polsko-niemieckich**, które od zawarcia paktu układają się coraz pomyślniej.

Polskę na Radzie Ligi reprezentować będzie p. Raczyński, zaś p. Beck pojedzie do Genewy dopiero na posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej tj. 29 maja.

—ooo—

Rządowy zamach stanu na Łotwie

Ryga, 16 maja. Rząd łotewski proklamował w całym kraju stan wyjątkowy, na podstawie którego **zawieszona została działalność parlamentu**, oraz **zakazana działalność partyj politycznych.** Budynki rządowe obsadzono wojskiem. W ciągu nocy dokonano **licznych aresztowań** wśród działaczy skrajnej prawicy i wybitniejszych przedstawicieli **partji socjalno-demokratycznej.** Zarządzenie to uzasadnia rząd niezdolnością parlamentu do produktywnej pracy, oraz zaistnieniem groźby zamachu stanu. Stan wyjątkowy ma być zniesiony po przeprowadzeniu reformy konstytucji, co ma nastąpić w przybliżeniu za 6 miesięcy.

Ryga, 16 maja. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które powołując się na ogłoszenie stanu wyjątkowego zawiera postanowienia dotyczące zakazu wszelkich zebrań politycznych i manifestacyj, także w lokalach zamkniętych. Stronnictwom politycznym zakazana została wszelka działalność. Służbę bezpieczeństwa w stolicy i większych miastach prowincjonalnych objęło wojsko. Aresztowania wśród wybitniejszych członków związku legjonistów, których oskarża się o przygotowanie do zamachu stanu, oraz wśród członków partji socjaldemokratycznej trwają w dalszym ciągu. Socjalistom zarzuca się, że przygotowywali strajk generalny i zbrojny opór przeciw rządowi. Przeprowadzone rewizje w mieszkaniach osób aresztowanych miały doprowadzić do wykrycia wielkich składów broni i amunicji. M. in. aresztowany został **przewodniczący Izby** tow. dr. Kalnin i były gubernator Banku Łotewskiego, poseł socjalno-demokratyczny Cielens, u których w mieszkaniach miano znaleźć broń. Prezydent republiki polecił premjerowi Ulmanisowi przeprowadzenie rekonstrukcji rządu. Do nowego rządu ma wejść także były premjer, przewodniczący partji postępowej Skujenieks, który odda się do dyspozycji rządu.

—ooo—

Bohaterski ratunek reszty rozbitków „Czeluskina"

Moskwa, 16 maja. Parowiec sowiecki „Smoleńsk", który rozbitków „Czeluskina" z zatoki Opatrzności zabrał na pokład a następnie wyjechał po dalszych rozbitków do zatoki św. Wawrzyńca, dotarł wczoraj do celu. Parowiec zatrzymał się przy barjerze lodowej 15 km. od brzegu przy wejściu do zatoki, ponieważ z powodu olbrzymich zwałów lodu nie mógł się zbliżyć do brzegu. Przyjazd swój oznajmił parowiec gwizdem syreny i strzałami karabinowemi. W trzy godziny później przybyły do parowca po lodzie pierwsze sanie zaprzężone w psy a do wieczora wyratowani zostali wszyscy rozbitkowie „Czeluskina" i zabrani na pokład „Smoleńska", który natychmiast wyruszył w drogę powrotną do zatoki Opatrzności. Tam zabierze na pokład samoloty sowieckie, które brały udział w akcji ratunkowej, poczem odjedzie do Władywostoku. Po przeprowadzeniu bohaterskiej akcji ratunkowej przez statek „Smoleńsk" nadeszła z pokładu łamacza lodów „Krassina" drogą radjową wiadomość, iż po przebyciu 12 tysięcy mil przybył do brzegów północno-wschodniej Syberji na morze Beringa. „Krassin" podąża w kierunku „Smoleńska", jednakże możliwe jest, że pomoc jego nie będzie już konieczna. Koła fachowe wyrażają uznanie dla załogi parowca „Smoleńsk", zaznaczając, że nie bacząc na grożące niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest okręt niezbudowany do walki z lodami mórz północnych, przeprowadziła akcję ratunkową, która miała być wykonana przez łamacza lodów.

Straszna katastrofa kolejowa

Berlin, 16 maja. Na linji Brema—Hannower wydarzyła się dziś straszna katastrofa kolejowa. Przejeżdżając przez stację Langwedel, pociąg pospieszny, zdążający z Bremerhafen do Hannoweru, z niewyjaśnionych przyczyn uległ wykolejeniu. Parowóz zarył się głęboko w ziemię, a wagony uległy zupełnemu strzaskaniu, wsuwając się jeden w drugi. W wozie restauracyjnym wybuchł pożar, który wkrótce objął pozostałe wagony, tak że z pociągu pozostały jedynie zdeformowane części żelazne. Z Verden wysłano natychmiast na miejsce oddziały ratunkowe, lekarzy, sanitarjuszy i straż pożarną. Przybyło też wojsko, które obstawiło miejsce katastrofy, nie przepuszczając nikogo, nawet przedstawicieli prasy. Liczba ofiar nie została jeszcze ustalona. Do-

tychczas odstawiono do szpitala w Verden 9 ciężko i 20 lżej rannych. Maszynista, palacz, kierownik pociągu i obsługaczka niewątpliwie ponieśli śmierć. Zwłok ich nie zdołano jeszcze odnaleść. Wskutek zatarasowania torów kolejowych, komunikacja odbywa się z przesiadaniem. Wedle późniejszych wiadomości 4 ciężko rannych podróżnych walczy ze śmiercią.

TELEGRAMY

—o—

WIZYTY NOWEGO PREMJERA

Warszawa, 16 maja (tel. własny „Naprzodu"). Po utworzeniu rządu dzień dzisiejszy poświęcony był załatwieniu szeregu formalności urzędowych. Premjer prof. Kozłowski złożył dziś wizyty kardynałowi Kakowskiemu, marszałkowi Sejmu Świtalskiemu, marszałkowi Senatu Raczkiewiczowi i prezesowi Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemińskiemu. Premjer za pośrednictwem adjutanta złożył bilet wizytowy klubowi sprawozdawców sejmowych. Posiedzenie Rady ministrów nie zostało dotychczas wyznaczone.

KATASTROFALNA BURZA GRADOWA

Warszawa, 16 maja (tel. własny „Naprzodu"). Nad powiatem grojeckim i nad miasteczkiem Mogielnica przeszła burza gradowa, która zniszczyła znaczną część zasiewów. W niektórych wsiach zasiewy zostały zniszczone do 80 procent. Także kilka budynków zawaliło się.

DOLAR

Warszawa, 16 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś zarówno w obrotach prywatnych jak i w Banku Polskim płacono za dolara 5'27 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 16 maja (tel. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 10.000 zł. wygrały numera 60668, 74736, 95830, 108157 i 136490; po 5 tysięcy zł. numera: 37051, 52248. 77138, 84872, 103364 i 157477. — W ciągnieniu popołudniowem 15000 zł. wygrał nr. 55842; po 10.000 zł. numera 26126, 91602, 121326 i 125611; po 5000 zł. numera 97703 i 100364.

NIESZKODLIWA BOMBA

Wiedeń, 16 maja. Przed domem byłego ministra obrony krajowej, prezydenta kolei związkowych Vaugoina wybuchła wczoraj petarda, która jednakże nie wyrządziła żadnej szkody. Sprawcy zbiegli.

BOMBY CUCHNĄCE NA UNIWERSYTECIE WIEDEŃSKIM

Wiedeń, 16 maja. Na tutejszym uniwersytecie doszło dziś do demonstracji. Niewyśledzeni sprawcy rzucili do kilku sal wykładowych bomby cuchnące, wskutek czego wykłady zostały przerwane. Policja opróżniła gmach uniwersytetu, dokonując 10 aresztowań.

PONOWNY WYBÓR MASARYKA ZAPEWNIONY

Praga, 16 maja. Wedle komunikatu oficjalnego wszystkie partje koalicji rządowej zawiadomiły prezydjum rady ministrów w imieniu swoich posłów i senatorów, że podczas wyboru prezydenta republiki w dniu 24 bm. jednomyślnie głosować będą na dotychczasowego prezydenta Masaryka.

PROCES PRZECIW NIEWINNEMU O ZAMACH NA GOERINGA

Berlin, 16 maja. Przed sądem specjalnym rozpoczął się dziś proces przeciw malarzowi, członkowi partji komunistycznej, Erwinowi Schulze, oskarżonemu o dokonanie w dniu 21 marca br. na Unter den Linden zamachu bombowego przeciw Goeringowi. Schulze, który „badany" przez policję „dobrowolnie przyznał się do winy", na dzisiejszej rozprawie oświadczył, że jest zupełnie niewinny. Poprzednie zeznania wymuszone zostały na nim torturami. O sposobie prowadzenia rozprawy świadczy oświadczenie „obrońcy" oskarżonego, który stwierdził, że nie udało mu się w żaden sposób skłonić oskarżonego do przyznania się wobec niego do winy.

PODZIEMNE NIEMCY

Berlin, 16 maja. W Erfurcie wykryto dobrze zorganizowaną centralę propagandy komunistycznej i aresztowano 33 osoby, w tem 3 kobiety. Przeprowadzona rewizja miała doprowadzić do wykrycia znacznej ilości broni i bibuły komunistycznej.

OGŁOSZENIE AKTÓW KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Paryż, 16 maja. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych ma wydać w ciągu bieżącego tygodnia „księgę niebieską", która ma zawierać wszelkie dokumenty dyplomatyczne dotyczące konferencji rozbrojenia.

ZNOWU POŻAR W KOPALNI

Bruksela, 16 maja. W kopalni węgla w Mons wydarzył się wczoraj wieczór wybuch, w następstwie czego w kopalni powstał pożar. **Kilkudziesięciu górników zostało odciętych od świata.** Akcja ratunkowa, prowadzona całą noc, doprowadziła do wydobycia z szybu 8 zabitych. Wydobywające się z szybu gazy utrudniają akcję ratunkową. Wedle obliczeń, w kopalni znajduje się jeszcze 36 osób. Istnieje obawa, że **żaden z nich nie znajduje się już przy życiu.**

NIEUDAŁY LOT AMERYKA—RZYM

Londyn, 16 maja. Samolot włoski „Leonardo da Vinci" po szczęśliwem przeleceniu oceanu tuż u wybrzeży Irlandji doznał defektu motoru i zmuszony był do lądowania. Lotnikom nie udał się zatem bezpośredni przelot z Nowego Jorku do Rzymu. Przelotu ponad Atlantykiem dokonali w ciągu 33 godzin, z czego przeszło 20 godzin lecieli wśród mgły i deszczu, kierując się wyłącznie busolą.

DEMONSTRACJA ANTYHITLEROWSKA NA OKRĘCIE NIEMIECKIM

Nowy Jork, 16 maja. Podczas zwiedzania bawiącego w porcie w Bostonie krążownika niemieckiego „Karlsruhe" pewien młody mężczyzna wrzucił przez wentylator do wnętrza okrętu ulotki antyhitlerowskie. Zauważyła to niespuszczająca oczu z gości straż okrętowa, która osobnika ujęła i oddała w ręce policji. Jest to student uniwersytetu Harward, Brick.

ARESZTOWANI I ZASĄDZENI „UPROWADZACZE" LUDZI

Nowy Jork, 16 maja. Sprawcy uprowadzenia miljonera Gettle'a, którzy wczoraj zostali ujęci, natychmiast doprowadzeni zostali przed sędziego w Los Angeles i skazani na dożywotnie więzienie. Wszyscy trzej odrazu przyznali się do winy i złożyli wyczerpujące zeznanie, gdyż obawiali się, że gdy im wina zostanie udowodniona, skazani zostaną na śmierć, jak to przewiduje specjalna ustawa do walki z kidnapperami.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Pieniądz to nie wszystko".
Sobota: „Rzeczpospolita poetów".

KINOTEATRY

Adria: „Tańcząca Wenus".
Apollo: „Precz z kryzysem".
Atlantic: „Rozkoszne kłopoty" (Maurycy Chevalier).
Bagatela: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Grzesznica z Montparnasse".
Promień: „Obraza majestatu" (Vlasta Burian) i „100 metrów miłości".
Słonko: „Księżna Łowicka" (Smolarska i Węgrzyn).
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Stracony ekspress".
Uciecha: „Świat należy do ciebie".
Wanda: „Grzech jednej nocy".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 17 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Gramofon: wyjątki z oper. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Kobieta w obronie przeciwgazowej". 16.35: Muzyka lekka. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Potrzeby komunikacyjne w Poolsce". — 18.10: Słuchowisko z Warszawy: „Czwarty do bridża" — Adama Grzymały-Siedleckiego. 18.55: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Audycja z Warszawy: święto narodowe Norwegji. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Kwadrans literacki: „Słoń na rynku". 21.15: Audycja z Warszawy: jak powstaje piosenka. 22.00: Gramofon. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 18 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert ze Lwowa i komunikaty. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Gramofon: Piosenki neapolitańskie. 15.40: Koncert z Warszawy. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Gramofon: muzyka hiszpańska. 16.50: Koncert z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Szkoła zawodowa jako przygotowanie do życia". 18.10: Koncert chóru Dana z Warszawy. 18.55: Odczyt: „Możliwości weekendowe Krakowa" — wygłosi inż. Stanisław Broniewski. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „10 minut o teatrze". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 220.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 17 o godzinie 6'30 wieczorem w seketarjarie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 18 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU odbędzie się we czwartek 17 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

DO TOWARZYSZÓW, KTÓRZY PRACUJĄ NAD ANKIETĄ TUR O SAMOKSZTAŁCENIU. Przypomina się wszystkim towarzyszom słuchaczom szkoły nauk społecznych TUR, którzy piszą ankietę TUR o samowychowaniu, że wypracowania oddać należy do 20 maja w bibljotece TUR tow. Lehmanowi.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 do 20 bm., we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.